

Gazeta
Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 273 (10 353) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 16.XI.1984 r. Nakład 220.000 Wydanie 1 Cena 5 zł

Obradował Sejm PRL

Izba przyjęła ustawy: o podatku rolnym i funduszu gminnym; prawo przewozowe; o łączności

WARSZAWA (PAP) — W dniu 15 bm. odbyło się posiedzenie Sejmu PRL. Porządek dzienny obejmował:

- sprawozdanie Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów, Komisji Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa oraz Komisji Prace Ustawodawcze o rządowych projektach ustaw o podatku rolnym oraz o funduszu gminnym;
- sprawozdanie Komisji Komunikacji i Łączności oraz Komisji Prace Ustawodawcze o rządowym projekcie ustawy prawo przewozowe;
- sprawozdanie Komisji Komunikacji i Łączności oraz Komisji Prace Ustawodawcze o rządowym projekcie ustawy o łączności;
- sprawozdanie Komisji Kultury oraz Komisji Prace Ustawodawcze o rządowym projekcie ustawy o ustanowieniu tytułu honorowego „Zasłużony dla Kultury Narodowej”;
- pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o podatkach i opłatach lokalnych;
- informacje o działalności Komisji Skarg i Wniosków;
- interpelacje i zapytania poselskie.

Na sali Wojciech Jaruzelski i Henryk Jabłoński.

Marszałek Sejmu Stanisław Guzewa udzielił głosu pos. Bolesławowi Maciejewskiemu (PZPR, okr. wyb. Kalisz) dla przedstawienia sprawozdania komisji sejmowych o projektach ustaw o podatku rolnym oraz o funduszu gminnym.

Przedłożone projekty ustaw — powiedziała posłanka — są kolejnym etapem realizacji zaakceptowanych przez Sejm kierunków polityki podatkowej państwa, zmierzających do reformowania systemu podatkowego i dostosowania do aktualnych warunków ekonomicznych i potrzeb społecznych. Mają one szczególne znaczenie dla państwa, w szczególności dla gospodarki, polityki społecznej i polityki ekonomicznej. Dotyczą one bowiem bardzo ważnych sfer gospodarki państwa, a także polityki społecznej i polityki ekonomicznej.

nów obywateli. Podkreślenia wymaga, że nie są to akty prawne nowelizujące lub korygujące dotychczasowe uregulowania. Mają one charakter zasadniczej reformy systemu, wprowadzając nowe rozwiązania zarówno podstawowych zasad opodatkowania, jak też funduszu gminnego i miejskiego. Dlatego też już założenia reformy były przedmiotem bardzo szerokiej społecznej konsultacji, a projekty aktów prawnych konkretyzujące te założenia, po uwzględnieniu wyników konsultacji, zostały zaopiniowane przez organizacje społeczno-zawodowe rolników, organizacje polityczne, administrację terenową, resorty, instytucje naukowe i inne organizacje. Prace w tym zakresie trwały prawie 2 lata. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, iż

zdecydowana większość konsultantów uznała dokonanie zmian w opodatkowaniu rolnictwa za niezbędne, podtrzymując stanowisko, iż dotychczasowa przychodowość szacunkowa stanowiąca pod-

stawę wymiaru podatku gruntowego i funduszu gminnego, ustalona przed 20 laty, nie odpowiada obecnym wymogom ekonomicznym i społecznym.

Przechodząc do projektu ustawy o podatku rolnym pos. Bożena Maciejewska do najistotniejszych zawartych w nim propozycji zaliczyła: po pierwsze — generalne ujednolicenie obciążeń wszystkich sektorów rolnictwa; po drugie — wprowadzenie liniowego podatku rolnego od gruntów, tj. jednolitego opodatkowania każdego hektara przeliczeniowego, bez względu na obszar gospodarstwa, co w wieloletniej perspektywie powinno sprzyjać poprawie struktury agrarnej; i po trzecie — uzależnienie wysokości podatku od obiektywnych warunków i możliwości produk-

Ciąg dalszy na str. 2

Polski projekt rezolucji w ONZ

NOWY JORK (PAP) — Korespondent PAP Ludwik Arendt pisze:

Polska wprowadziła w życie, na forum komisji ds. gospodarczych i finansowych, bieżącej sesji Zgromadzenia Ogólnego projekt rezolucji w sprawie budowy zaufania w międzynarodowych stosunkach ekonomicznych.

Warto dodać, że polska inicjatywa służyła ma również osiągnięciu innego, ważnego celu. Chodzi o przeciwdziałanie wykorzystywaniu współpracy gospodarczej dla prób osiągnięcia celów politycznych. Przykładem tego rodzaju dyskryminacyjnej polityki jest zastosowanie przez Stany Zjednoczone i niektóre państwa NATO restrykcji gospodarczych wobec Polski.

Plenarne posiedzenie CKKP PZPR

WARSZAWA (PAP) — 15 bm. odbyło się plenarne posiedzenie CKKP PZPR z udziałem przewodniczących WKKP, poświęcone wytyczeniu zadań komisji kontroli partyjnej wszystkich szczebli, ze szczególnym uwzględnieniem wniosków, jakie wynikają dla ich pracy z uchwały XVII Plenum KC PZPR. Obradami kierował przewodniczący CKKP, JERZY URBANSKI.

Plenum CKKP przyjęło postanowienie określające rolę i zadania komisji w nasileniu i podnoszeniu efektywności kontroli wewnętrznej.

Postanowienie

Uchwała XVII Plenum Komitetu Centralnego PZPR wytyczyła zadania partii w procesie dalszego umacniania

państwa i rozwoju socjalistycznej demokracji.

Siła i sprawność socjalistycznego państwa zależy w decydującym stopniu od ideowo-politycznej zwartości partii wokół linii IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR, od jej ofensywności i organizacyjnej przężności.

Centralna Komisja Kontroli

Ciąg dalszy na str. 2

Milicjanci uratowali dwoje dzieci

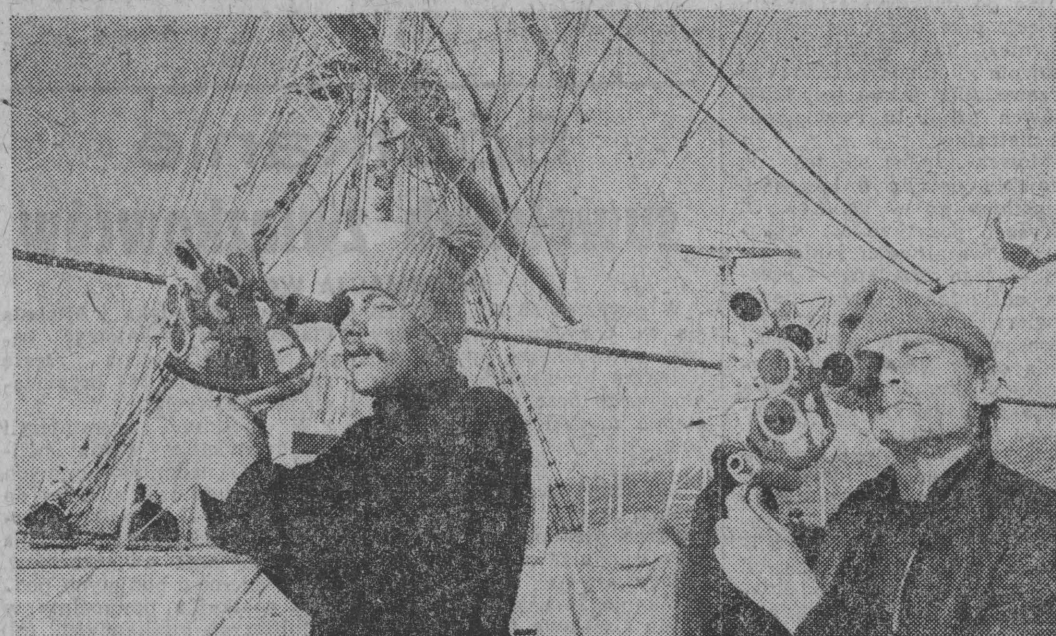
SZCZECIN (PAP) — Dwaj funkcjonariusze MO — starszy sierżant sztabowy Zdzisław Woźniak, komendant posterunku MO w Morzycah koło Stargardu w woj. szczecińskim oraz sierżant sztabowy Ryszard Okupski ze Stargardu — wspólnie z mieszkańcem Morzycah Zdzisławem Ferdynusem uratowali dwoje dzieci przed śmiercią w płomieniach. Zawiadomieni o pożarze, który wybuchł w mieszkaniu Zofii P. w tej miejscowości, wszyscy trzej natychmiast podjęli akcję ratowniczą. Wezwano straż pożarną i pogotowie. Po sforsowaniu drzwi mieszkanka wyniesiono z płomieni najpierw 2,5-letnią Edytę Karpińską, a następnie jej 4-letniego brata, Leszka, równocześnie gaszono pożar. Przyczyną pożaru było zaproszenie ognia przez pozostające bez opieki dzieci. Przebywając one w szpitalu w Stargardzie — ich życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

PROGNOZY
DLA WOJEWÓDZTWA
białostockiego, łomżyńskiego
i suwalskiego

DZIS — zachmurzenie małe. Temperatura minimalna — 7 do — 9 st. C, maksymalna od 0 do — 2 st. C. Wiatry umiarkowane, okresami dość silne, poranne, podnoszące się.

JUTRO — temperatura bez istotnych zmian.

DZIS, IMIENINY: Gertrudy i Edmundów. (144)

„Dar Młodzieży” to piękna, polska fregata szkolna. Podtrzymuje ona tradycję „Daru Pomorza”, który wielokrotnie zdobywał laury w międzynarodowych rejsach i wyścigach żaglowców. Szerzej o „Darze Młodzieży” piszemy w reportażu na stronie 5 „Magazynu”.
Na zdjęciu: „Dar Młodzieży” w czasie ostatniego rejsu po Bałtyku. (CAF)

Ekspresem...

REKORDZIŚCI „OSTOWEGO”

PKP podsumowały swoich dłużników. Klienci kolei przetrzymali w woj. suwalskim w październiku ponad 2600 wagonów przez prawie 2900 godzin. Największą liczbę wagonów (38) blokowała na stacji piska STW przez 416 godzin. Natomiast 30 wagonów stało bezczynnie przez ponad 300 godzin wskutek „sprawnego”

rozładunku prowadzonego przez gólską ekspozyturę Przedsiębiorstwa Spedyjacji Krajowej. Trzecie miejsce w tej statystyce przypadło ZPPIW w Rucianem-Nidzie, które „trzymały” 19 wagonów przez 326 godzin. (11b)

W SPOŁECZNEJ SŁUŻBIE

Wczoraj, 15 bm. odbyło się w Łomży zebrań Rady

Młodzieżowej ZW PCK, na którym omówiono zadania szkolnych kół tej organizacji na najbliższy okres. W województwie działa 5 grup społecznych instruktorów młodzieżowych PCK koordynujących działalność 263 szkolnych kół. Najwięcej uczniowskich organizacji działa w rejonie Wysokiego Mazowieckiego. (11b)

NA PÓŁMETKU

Kampania cukrownicza w łipskiej cukrowni przekroczyła już półmetek. Do 13 bm. skupiono ponad 300 tys. t buraków cukrowych, Ciąg dalszy na str. 2



Jesienny pejzaż

Fot. ROMAN SIENKO

Delegacja JRLD zakończyła wizytę w Polsce

WARSZAWA (PAP) — Zakończyła się oficjalna wizyta przyjaźni, jaką składała w naszym kraju delegacja partyjno-państwowa Jemeńskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej pod kierownictwem sekretarza generalnego KC Jemeńskiej Partii Socjalistycznej, przewodniczącego Prezydium Najwyższej Rady Ludowej, premiera JRLD ALEGO NASERA MUHAMMADA. Opublikowano wspólny komunikat.

15 bm. w godzinach przedpołudniowych na warszawskim lotnisku Okęcie odbyło się pożegnanie jemeńskich gości. Lotnisko udekorowano flagami narodowymi Polski i JRLD. Umieszczony na budynku napis w języku polskim i arabskim głosił: „Niech żyje przyjaźń między narodami Polski i Jemenu Demokratycznego”.

Na uroczystość przybyli: I sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów gen. armii Wojciech Jaruzelski, przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński, marszałek Sejmu Stanisław Guzewa, prezes NK ZSL, wicepremier Roman Małinowski, przewodniczący CK SD, wicepremier Edward Kowalczyk, członek Biura Politycznego KC PZPR: sekretarz KC Józef Czyrek i wicepremier Zbigniew Messner, członkowie rządu, gospodarze stołowy. Obecni byli członkowie korpusu dyplomatycznego.

Orkiestra odegrała hymny Jemeńskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i Polski. Ali Naser Muhammad w towarzystwie Wojciecha Jaruzelskiego odebrał raport dowódcy Kompanii Reprezentacyjnej WP złożonej z żołnierzy trzech rodzajów sił zbrojnych. Następnie przeszedł przed frontem kompanii, oddał cześć sztandarowi, pozdrowił żołnierzy.

Przywódca JRLD i członkowie oficjalnej delegacji tego kraju pożegnali się z przedstawicielami władz polskich, członkami korpusu dyplomatycznego. Jemeńskich gości



USA gotowe do rozmów?

* WASHINGTON — Rząd USA jest ugotowany do rozpoczęcia rozmów ze Związkiem Radzieckim na temat tymczasowego zamrożenia rozwoju i produkcji satelitarnej broni rakietowej. Powyższe słowa wypowiedział w środę w Waszyngtonie rzecznik rządu USA, Larry Speakes. Rzecznik nie omieszczał jednakże żadnych dodatkowych informacji o „gotowości” dodać, iż Stany Zjednoczone będą kontynuowały próby z antysatelitarnej broni rakietowej typu „Asat”. Druga tuż w tym roku próba odbędzie się w miliony ułamek.

Waszyngton

Groz EWW

* BRUKSELA — Stany Zjednoczone są gotowe do „totalnej wojny ekonomicznej” z Europejską Wspólnotą Gospodarczą, jeżeli nie zrezygnuje ona z kredytowania i dotowania swojego eksportu do krajów rozwijających się w postaci tzw. mieszaniny kredytów eksportowych z oświadczeniem tej treści wystąpiła w środę pryncesa w Brukseli, wicepremier skarbu USA Tim McNamara.

Wypowiedź ta świadczy, że na pomysłowną wojnę. Rząd Reagana na prezydenta Stanów Zjednoczonych jego rząd zamierza nasilić brutalne naciski na Europę Zachodnią, stanowiąc jeden ze sposobów walki z zachodnioeuropejskimi konkurentami o światowe rynki zbytu.

Rozmowy handlowe

KRLD — Korea Półd.

* PHENIAN — W czwartek odbyło się w Pjongjangu spotkanie przedstawicieli KRLD i Korei Południowej, na którym omówiono problem własności stosunków handlowych i gospodarczych między północą a południem. Strony opowiedziały się za rozwojem współpracy handlowej i gospodarczej, na podłożu stałych komisji dwustronnej, która powinna zajmować się tymi sprawami. Ustalono, że rozmowy będą kontynuowane.

Rośnie zadłużenie

Francji

* PARYŻ — Komisja finansowa francuskiego parlamentu podała dane, z których wynika, że łączne zadłużenie Francji wewnętrzne i zagraniczne wynosi obecnie 1,174 mld franków, wobec mniej niż 450 mld franków w kwietniu 1981, tj. o 2,5 raza więcej.

Koeny Dzień Czytelników

Cóż znaczy
- moje
coż znaczy
- nasze?

Trudno zliczyć, który to już raz zapelniała się redakcyjna szafka z okazji naszego wspólnego święta — „Dnia Czytelników”. Nie ukrywamy, w miarę upływu czasu wachlarz tematów pospolu dyskutowanych z przedstawicielami najróżniejszych środowisk rozszerzył się znacznie, ale przyczyną tego tkwią nie gdzie indziej, niż właśnie w rodzajem się potrzebie społecznej refleksji nad sprawami dotyczącymi wszystkich.

Przed tygodniem zaproponowaliśmy chwilę zastanowienia nad kwestią związaną z naszym stosunkiem do owoców społecznego trudu. Efekty marnotrawstwa, oznaki braku poszanowania mienia należącego do wszystkich, a zarazem przykłady inicjatyw służących wzbogaceniu naszego dorobku — to przecież jeden z głównych nurtów wymiany informacyjnej, jaka przebiega pomiędzy „Gazetą” i jej Czytelnikami. „Wspólnie — Społecznie — A więc czytaj!”

Z naszej strony w dyskusji uczestniczyli: zastępca redaktora naczelnego — KRYSZYNA KONECKA oraz redaktorzy ZBIGNIEW KRZYWICKI i ZBIGNIEW LUPINSKI.

Fakty i postawy

JÓZEF JAWORSKI, emerytowany nauczyciel szkół średnich:

— Czy mógłbym zacząć na przykład od czystości lasów? U nas istnieje taka piękna akcja — „Czysty las”. Co roku oświadczenie biorę w niej udział. Co widzę? Dział las wyciszony, a za miesiac — dwa znowu to samo. Albo inny przykład. Na ulicach widzę papierosiarzy. Mają kosze tuż tuż, ale przecież nie rzuca tego nienawistnie tam, lecz obok...
EDWARD MILLER z Przedsiębiorstwa Przemysłu Betonów „Prefab” w Elku:

— Trzydzieści lat pracuję w zawodzie budowlanym. Byłem robotnikiem, lecz ze względu na stan zdrowia przeszedłem do pracy w administracji. Mówimy o poszanowaniu własności społecznej. Ten i ów koch prze-walił, tamten co nie podniósł, trzeci nie nie widział, a czwarty widział i przeszedł z obojętnością... A tak było kiedyś? Gdy w pięćdziesiątym trzecim przystąpiłem do pierwszych prac w budownictwie, nie mieliśmy ochronnych rekawic.

Można obolałe dłonie a robić trzeba. A dzisiaj? Owszem, są rekawice — kosztują dwieście czterdzieści złotych i, proszę zebrać, są to rekawice na jedną zmianę. (śmiech na sali)

STANISŁAW BACZYŃSKI — emeryt kolejarz: — Mogę powiedzieć o sobie, że jestem sanacyjnym kolejarzem. Właściwie, szkielet towarowego wagonu odstawię na boczny tor. Ale poważnie — ciekawy jestem czy zgodzicie się na to, że PKP jest własnością społeczną? Tak. A MPK? Też. A dlaczego w MPK używane są szwy i śmiertelniczki z napisem PKP? Proszę zanotować numer dwunastu autobusów, które miały zamontowane te śmiertelniczki. Kto więc musi czy wagon? Młodzież?

Z SĄLI — Może to i tak oficjalna umowa między tymi przedsiębiorstwami? STANISŁAW BACZYŃSKI — Może...
GEOS Z SĄLI — A tu jeden pan też ma torbę uszytą z tkaniny używanej w wagonach jako franki. Z napisem PKP.
WŁAŚCICIEL TORBY — O Boże. Nic nie wiedziałem...

Ciąg dalszy na str. 2

W kręgu kryzysów

„GW” rozmawia z prof. dr. hab. MARIANEM DOBROSIELSKIM

„Gazeta Współczesna”: — W swojej najnowszej książce pt. „W kręgu kryzysów (wydanej przez białostocki Oddział KAW), pisze Pan o najgroźniejszych paradoksy naszych czasów, jakim jest świadome wykorzystywanie przez ludzkość osiągnięć nauki i techniki do samounicestwienia. Dlaczego tak się dzieje? Prof. dr. hab. MARIAN DOBROSIELSKI: — Jest to chyba pochodna tego, co uważam za ten najgroźniejszy paradoks. Świat staje się coraz mniejszy, bliższe są kontakty między różnymi społeczeństwami. Coraz więcej ludzi dochodzi do wniosku, że niezależnie od poglądów, pochodzenia, rasy stanowimy jedną rodzinę i mamy bardzo wiele wspólnego. Mamy również szerszy zjawisk, które zagrażają nam jako gatunkowi i dysponujemy tak fantastycznymi narzędziami jak właśnie zdobycze nauki i techniki, przy pomocy których moglibyśmy w zasadzie zwiększyć tych zagrożeń rozwiązać wspólnie. Następnie więc uniwersalizacja, globalizacja problemów i kryzysów, z drugiej jednak strony obserwujemy dążenie poszczególnych państw do dezintegracji, fragmentaryzacji, dbania o partykularne interesy kosztem innych. I właśnie jednym z wielu przejawów tego typu tendencji jest ten zupełnie absurdalny wyścig zbrojeń, który — o ile będzie kontynuowany — to przedziej który później musi doprowadzić do samounicestwienia ludzkości.

— Pisal Pan: „Wszystkie społeczeństwa muszą zacząć przygotowywać się już teraz nie do wojny i nie do życia w wojnie, lecz do pokoju i życia w pokoju”. Od tego czasu upłynęły dwa lata.

— Myślę, że nie były one stracone. I uważam, że za mało o tym mówimy i piszemy. Tymczasem w ciągu tych ostatnich lat miliony zwykłych ludzi zmuszali, że głównym ich zagrożeniem nie jest taki czy inny ustrój, nie — jak na Zachodzie się często mówi — sprawa zagrożenia ze Wschodu, agresja komunizmu, ale że głównym wrogiem ludzkości to jest broń nuklearna, chemiczna, bakteriologiczna, budowanie systemów masowej zagłady, że nie wolno tych spraw pozostawiać wyłącznie politykom, wojskowym, dyplomatom. Oceniam, że pokojowe ruchy antynuklearne, alternatywne stały się dzisiaj na Zachodzie i w całym świecie potężną siłą polityczną, która zmusi jednak polityków i wojskowych do zawrócenia z tej obłędnej drogi.

— Proces ten przebiega jednak bardzo powoli. — Ponieważ poszczególne ugrupowania mają bardzo

Ciąg dalszy na str. 3

W kręgu kryzysów

Ciąg dalszy ze str. 3

stęmy wspólni, szlachetni, najpięsi. A to prowadzi do megalomanii, do uśpienia i do przykrych niespodzianek, które nieestetycznie, spotykają nas bardzo często. A kiedy mówimy o Norwidge, to też przypomina mi się takie jego powiedzenie, że „nie rozbieraj i nie rozbić” — to jest jego wielka batalia zaborców, jego racja: uplanie się nieoswojonym patriotyzmem.

Jest jeszcze jedna rzecz, która nasza propaganda nieświadomie chyba uprawia: u nas pokutuje straszny kult śmierci, a nie ma pochwały życia. Socjalizm dla mnie jest synonimem kultu życia, twórczości, radości. A przecież w szkołach, w telewizji uczę się, że najświetniejszą rzeczą jest paść dla ołtarza z szabelką w dłoni. Młodzi nie chcą żyć, chcą być, być porządnym obywatelom, wyśtarzyć zginąć, history, oddając należny hołd zmarłym — zacząć pomagać ludziom żyć.

— Panie Profesorze, jest Pan człowiekiem, który od początku uczestniczył m. in. jako szef polskiej delegacji na II fazę Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie w Genewie oraz na spotkaniach w Belgradzie i Madrycie. Jak ocenia Pan wkład naszego kraju w ogólnoswiatową walkę o rozbrojenie?

— Polityka zagraniczna od zarania Polski Ludowej była polityką mądra, śmiała, która zerwała z wielkomocarstwowymi ambicjami przedwojennymi, ze złudzeniami.

— Przypomnijmy, że Polska była przecież pierwszym krajem, który zaproponował wykorzystanie energii jądrowej wyłącznie dla celów pokojowych a w okresie zimnej wojny wychodził z propozycjami przewożenia podzielnika Europy na przeciwnym biegu militarnym.

— KBWE trzeba potraktować jako jeden z ważnych elementów tej całościowej polityki. Uważam, że młw polityki zagranicznej, która leżała u sformułowań Manifestu Lipowego, była konsekwentnie realizowana. W czasach Gomułki i Rapackiego ta polityka była najbardziej owocna, najkonkretniej służyła interesom Polski. W procesie KBWE to właśnie Rapacki złożył propozycję odbycia takiego spotkania i od tego czasu rozmowa jest właściwym dialogiem między wschodem i zachodem, którego słowna treść była, sora,wa tej Konferencji. Uczestniczyłem właściwie do Madrytu w 81 roku właśnie we wszystkich jej fazach. Myślę, że nasz aktywny udział w tej Konferencji umożliwił autorom Polski na arenie międzynarodowej, że wniesliśmy w sformułowanie Aktu Końcowego bardzo istotne elementy do takich spraw jak m. in. zasada nienaruszalności granic, czy zasada praw człowieka.

— Zachód długo upierał się, żeby ta zasada odnosiła się wyłącznie do praw politycznych.

— Myśmy wspólnie z innymi państwami socjalistycznymi wprowadzili do niej prawa ekonomiczne, społeczne, kulturalne.

— Najdotkliwiej jest chyba to, że KBWE była w historii Europy Konferencją bez precedensu, bo nie chodziło tu o to, żeby zwyciężyć, decydowali o losie zwyciężonych, czy aby narzucić komuś określone poglądy, ale żeby wspólnie wypracować zasady współpracy.

— Akt Końcowy jest kompromisowym, najbardziej skomplikowanym i realistycznym dokumentem pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach, ponieważ został wypracowany przez wszystkie państwa bezpośrednio zainteresowane. Niestety, praktyka wielu z nich odegrała na razie od zawartych tam postanowień i zasad, ale wartość tego dokumentu pozostaje bardzo istotna. Nie mam wątpliwości, że przedzi, czy później do polityki odprężenia wrócimy a wtedy nie trzeba będzie szukać, bo mamy bardzo dobre podstawy.

— Światowy i polski ruch pokoju ma tutaj do odegrania niemałą rolę, a Pan, jako członek Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju na pewno to potwierdzi.

— Jestem trochę rozczarowany brakiem szerszej aktywności naszego ruchu. Tak, jak wewnątrz państwa musimy się przede wszystkim koncentrować na tym, co nas łączy i zdążyć sobie sprawie, że przez jego umocnienie możemy przyczynić się do rozwoju narodu, podobnie w polityce międzynarodowej i we współdziałaniu z innymi państwami powinniśmy sobie powiedzieć, że naszym głównym wrogiem nie są ludzie o innych światopoglądach czy innych zapatrywaniach, lecz takie absurdy jak wysięg zbrodni, fanatyzm, ignorancja, szerzona nienawiść. I to powinniśmy zwalczać.

— Nie wierzę, że w człowieku istnieje wrodzony instynkt agresji czy wojny. Są to pewne predyspozycje, które można skierować na inne tory i jestem przekonany, że życzliwość, miłość, zaufanie, przyjaźń są nie mniej potrzebne bodźcami działalności człowieka i wartościami, które powinniśmy krzewić i które w końcu zwyciężą.

— Myślę, że będzie okazja do szerszego omówienia wszystkich problemów podczas inauguracji XVIII Dekady Książki Społeczno-Politycznej w dniu 19 listopada. Dziękuję zatem za rozmowę i witamy Pana Profesora jako gościa w najbliższy poniedziałek w Białymstoku.

Rozmawiała:
KRYSZYNA KONECKA

Wprawdzie nowy rok akademicki trwa już ponad miesiąc, ale chciałbym wrócić do jego uroczystej inauguracji. Kiedy patrzyłem na studentów pierwszego roku białostockiej Filii Uniwersytetu Warszawskiego nasunęła mi się taka oto myśl: czy po pięciu latach nauki będą kończyć studia jego absolwenci Filii czy już jego absolwenci Uniwersytetu Podlaskiego?

Myśl o samodzielnej placówce uniwersyteckiej, uczelni humanistycznej towarzyszy ostatnio coraz częściej nie tylko pracownikom naukowemu i studentom Filii, ale także mieszkańcom Białegostoku i sąsiednich województw. Nie ma co ukrywać — jest to myśl nęcająca i kusząca. Skoro udało się w Szczecinie, dlaczego ma się nie udać w Białymstoku?

Na początek

PYTANIE PODSTAWOWE:

Czy uniwersytet jest w Białymstoku potrzebny?

Działający w Białymstoku zespół do spraw tworzenia uniwersytetu wydał robocze opracowanie „Uzasadnienie celowości powołania Uniwersytetu w Białymstoku”. Broszura ta liczy czterdzieści stron, na których w sposób rzeczowy przedstawiono wszystkie argumenty przemawiające „za”.

Oto one: uwarunkowania historyczne, przesłanki społeczne i kulturowe, sytuacja kadrowa w makroregionie, uwarunkowania przestrzenne, wymogi kształtowania struktury ośrodka akademickiego, prawna konieczność przekształcenia Filii, światowe tendencje rozwoju szkolnictwa wyższego oraz opinia i zaangażowanie społeczeństwa. Jest tych argumentów w sumie dziewięć. Niektóre co prawda — brzmia dziwnie — jak światowe tendencje rozwoju szkolnictwa, ale większość to argumenty rzeczowe i przemawiające do wyobraźni nie tylko mieszkańców Białegostoku, ale i władz centralnych.

Białystok od ponad dwustu lat spełnia ważną rolę w północno-wschodnim regionie będąc nie tylko stolicą gospodarczą i przemysłową ale także centrum intelektualnym i kulturalnym. Wprawdzie nie jest to centrum takie, jakiego byśmy sobie wszyscy życzyli — bo co to za centrum, które ma trzy kina — ale coś w tym z prawdy jest.

Białystok — po Lublinie — jest drugim miastem na wschód od Wisły rolę centrum kulturalnego spełniającym. Nie można wyobrazić sobie istnienia w przyszłości takiego miasta bez samodzielnej uczelni o charakterze humanistycznym.

Szesnaścieletni dorobek Filii wskazuje, że za realizowaniem najbardziej pilnych spraw, może być ona przekształcona w uniwersytet.

Następnie „za” to

PRZESŁANKI SPOŁECZNE I KULTURALNE.

Uniwersytet grupując wiele dyscyplin oraz ludzi o najwyższych kwalifikacjach zawodowych i etycznych boku swojej podstawowej funkcji dydaktycznej, spełnia także ważną

wca prawdziwa kopalnia problemów i nie ma chyba takiej dziedziny humanistyki, która nie znalazłaby tutaj czegoś dla siebie.

Ta barwność regionu znalazła zresztą swoje odbicie w profilu proponowanego Uniwersytetu Podlaskiego. Uczelnia będzie w zamierzeniu wypełniać funkcje twórcze promieniujące kulturą i nauką na

Myslać o uniwersytecie...

rolę jako ośrodek integracji środowiska akademickiego. Nie mogą tego zrobić Politechnika Białostocka i Akademia Medyczna, a to z uwagi na wąski zawodowy charakter tych uczelni.

Tymczasem takimi właśnie działaniami integracyjnymi należałoby objąć wiele istniejących już placówek, posiadających bogaty dorobek. Mamy przecież, obok Politechniki i Akademii — dwa Wydziały Państwowej Wszechnicy, Wydział Akademii Muzyki i Wiedzy, Wydział Akademii Teatralnej, Wydział Akademii Muzyki i Wiedzy, Wydział Akademii Teatralnej, Wydział Akademii Muzyki i Wiedzy, Wydział Akademii Teatralnej, Wydział Akademii Muzyki i Wiedzy.

Powołanie uniwersytetu pozwoliłoby objąć cały ten potencjał naukowy a przez to kształtować naukowe oblicze regionu. — Region północno-wschodni jest, moim zdaniem, jednym z najbogatych w kraju. A to z racji bogactwa kultur, obyczajów, religii i wierzeń, bogactwa etnicznego, folkloru, często jeszcze nie odkrytego. Jest to dla nauko-

obszary trzech województw, zajmować się tymi wszystkimi problemami, o których wspominałem wcześniej, a które składają się na odmienną rolę regionu kraju. Korzyści będą zatem obopólne — i to jest bodziec jeden z najbardziej ważących argumentów na rzecz powołania samodzielnej placówki uniwersyteckiej w Białymstoku.

Nieco mniejsze znaczenie mają

PRZESŁANKI
GOSPODARCZE.

Autorzy wspomnianego opracowania napisali: „W dobie rewolucji naukowo-technicznej poziom nauki, w tym i nauk humanistycznych, będzie decydował o tempie dalszego rozwoju potencjału gospodarczego”. „Główni północno-wschodniemu rewolucji technicznej nie grozi. Nawiasem mówiąc byłoby lepiej, gdyby ominęła go ofensywa przemysłowa. Sa natomiast potrzebni tej ziemi specjaliści z zakresu biologii czy ochrony środowiska i z tych względów uniwersytet jest potrzebny.”

Skoro już mowa o potrzebach kadrowych trzech północno-wschodnich województw — trzeba się przy tym zatrzymać dłużej, bo jest to jeden z koronnych argumentów w batalii o „Uniwersytet”. A zatem kilka liczb. Na 1 tys. osób zatrudnionych w gospodarce — społeczeństwo wyższe wykształcenie posiada zaledwie 70. Średnia krajowa wynosi natomiast 81 osób. To proste zestawienie już o czymś świadczy. W stanowiskach wymagających wyższego wykształcenia pracuje ponad 40 proc. osób, które studiów tych nie posiadają.

Jak ocenia się, w województwach białostockim, łomżyńskim i suwalskim brakuje około 25 tys. osób z wyższym

podoba uniwersyteci? Naturalnie, z tym, że nie w ciągu roku czy trzech lat. Ale szanse są. Te szanse, to po prostu konieczność.

Jeszcze trzy liczby. Dla potrzeb całego północno-wschodniego regionu trzeba do r. 1990 wykształcić 6 tys. naukowców, 2,5 tys. pracowników i ponad 2 tys. ekonomistów. Jest to zadanie ogromne. Od jego realizacji zależy oblicze tego regionu za sześć lat. A to wcale nie taka znowu odległa perspektywa.

Muszę tutaj zrobić jedną uwagę — wszystkie te liczby i argumenty podaje nie ot, tak sobie. Chcę w ten sposób dotrzeć do świadomości tych wszystkich, którzy na dyskusję o Uniwersytecie Podlaskim reagują machnięciem ręki. To nie jest

Białystok jako jedyny spośród ośrodków makroregionalnych, nie posiada uczelni humanistycznej. Jest to zaniebawienie, wyrażone, a skutki tego zaniebania przedstawiają się wcale nie pocieszające. O skutkach kulturalnych i kulturowych nie będę mówił, bo odczuwają je wszyscy na co dzień.

Jaka rolę spełniłyby uniwersytet? Pozwoliłby przede wszystkim na utrzymanie już istniejących wieloletnich regionalnych, kulturalnych i naukowych, nie mówiąc już o wciśniętych nowych. Wpłynąłby korzystnie na zahamowanie procesu rozpraszania strasznego uczelni wyższych, pozwoliłby nawiązać do poziomu osiągniętego przez 21 ośrodków szkolnictwa wyższego w kraju, zahamowałby od wpływ uzależnionej młodzieży do innych placówek w kraju. To samo dotyczy pracowników naukowych, którzy — jak na razie — Białystok o-mijają.

Jeszcze jeden bardzo ważny argument. Ustawa o szkolnictwie wyższym z 4 maja 1982 r. znosi wszystkie filie i punkty konsultacyjne szkół wyższych. Osiągnięty przez Filie w Białymstoku poziom naukowy, i organizacyjny, nie pozwala jej zlikwidować. Niezbędne jest zatem ustanowienie nowego statusu. Takim wyjściem jest

UTWORZENIE SAMODZIELNEGO UNIWERSYTETU

Przedstawiłem najważniejsze argumenty przemawiające za utworzeniem Uniwersytetu Podlaskiego. Jest jeszcze kilka innych — wśród nich zaangażowanie społeczeństwa czyli po prostu nasza chęć posiadania wyższej uczelni humanistycznej, ale te są najważniejsze. Jest też druga strona medalu — czyli możliwości techniczne, kadrowe i finansowe. Dzisiejsze rozwiązania zakończyłbym jednym wnioskiem — „Uniwersytet Podlaski jest regionowi potrzebny i trzeba zrobić wszystko, żeby zamianę przekuć w czyn. Pierwszy krok został już zrobiony — w Białymstoku działa Honorowy Obywatelski Komitet na rzecz utworzenia Uniwersytetu. Idee poparły Wojewódzka Rada Narodowa i Rada Wojewódzka PRON. Projekt organizacji przyszłej uczelni jest w fazie dyskusji w Warszawie. Kiedy słowo stanie się ciałem — na razie nie wiadomo. Wiadomo jednak, że czeka nas wysiłek, nie lada zadanie. Ale chyba warto.

WIESŁAW SZYMANSKI

wykształceniem. Brakuje dziś, a z każdym dniem braku będzie więcej. W największym stopniu dotyczy to szkolnictwa. Tutaj sytuacja jest wręcz alarmująca.

W całym północno-wschodnim regionie na 1 września br. brakowało 3373 nauczycieli. Najwięcej w Białostoc-

kim — bo ponad 1,3 tys. Dodam jeszcze do tego, że obecnie obowiązują obniżone kryteria kwalifikacji nauczycieli. Nauczycielem kwalifikowanym jest uznany absolwent szkoły średniej po ukończonym dodatkowym kursie pedagogicznym. Sytuacja ta ulegać będzie dalszemu pogorszeniu m.in. z powodu zbliżającego się szybкими krokami wyżu demograficznego, którego szczyt oblicza się na lata 1989—90. Nauczycieli potrzeba będzie jeszcze więcej i trzeba to powiedzieć otwarcie: Filia w swoim obecnym kształcie problemowi temu nie poddola. A czy

zachcianka, kaprys czy potrzeba chwili. Takie są potrzeby tego regionu, wymaga tego rozwój gospodarczy i kulturalny. Jeśli tych wszystkich potrzeb nie zrealizujemy, nie mamy co myśleć o wyrównaniu dystansu do reszty kraju.

Uniwersytet dla regionu to

WIELKA SZANSA

Nie tylko w kategoriach stricte humanistycznych, ale również w aspekcie historycznym. Jest szansa na wyłączenie z kompleksów prowincji, prowincjonalizmu, z kompleksu wiecznego „Kopciuszka”. Kolejnym argumentem przemawiającym za utworzeniem w Białymstoku samodzielnej placówki uniwersyteckiej jest kwestia uwarunkowań przestrzennych. Chodzi tu o to, że jeśli w kraju na szkołę wyższą przypada przeciętnie 2,950 km kwadratowy, powierzchni i ponad 340 tys. mieszkańców, to w makroregionie północno-wschodnim (łącznie z woj. olsztynskimi) prawie 10 tys. km kwadratowy i ponad 520 tys. mieszkańców.

podwyżki dali parę słów — jak psu ochłap. Dłużej nie mogłem wytrzymać. O, tutaj są wszystkie moje papiery. Niech pan spojrz...

Z pominiętych i wyszczególnionych pism dowiaduję się, że mój rozmówca w ciągu wspomnianych pięciu lat zmieniał pracę — jedenastokrotnie. A więc w żadnym zakładzie nie zagraży miejsca dłużej niż pół roku. Nie-subordynacja, płaństwo, nagminna absencja. Może w tym właśnie tkwi tajemnica tak niskich zarobków?

— Dla Polski Ludowej „przepracowałem”

ponad 26 lat — kontynuuję — i co mam z tego? Owszem, ostatnio trochę bimbałem, ale nie można tak ciągnąć bez pieniędzy. No, to przyszedłem tutaj. Najbardziej to mi odpowiada, o, to... — i pokazuje palcem jedną z ofert pracy elektronicznej. Placa od 12 do 18 tys., plus premia i rekompensata. Najwięcej zainteresowanych stoi przed gablotami, w których oferty pracy przeznaczono są dla robotnika niewykwalifikowanego — budowlanego, torowego, magazynowego, produkcyjnego, transportowego... Oferty w o-kienku brzmią enigmatycznie: wytacznik, za-

tacznik, sortowacz, ustawiacz. Ile propozycji — tyle różnych określeń. Spora sensację budzi oferta Zakładu Budownictwa Kolejowego. Daje możliwość wyjazdu na roboty eksportowe za granicę (Irak, NRD, ZSRR).

Na bardzo zakłopotanego i bezradnego wygląda młody chłopak kręcący się po korytarzu. Ogłoszenia w gablotach zna już na pamięć, a do okienka — wstydzi się podejść. Nie wstydził się jednak w ciągu niespełna roku trzykrotnie zmieniać pracy. Ostatnia w WPHW okazała się za ciężka. Te-

raz zdecydował się na pracę w magazynie „Społem”. Ciekawe, jak długo?

Niespodziewanie zostaje zagadnięty przez kobietę z niebieską torbką w rękę. To pracownica działu kadr, Przedsiębiorstwa Handlu Artykułami Technicznymi „Elmet”. Bierze mnie za bezrobotnego. Oferuje pracę w magazynie: 35—39 zł na godzinę plus premia oraz dodatek za rozładunek po godzinach pracy. W sumie może zarobić do 20 tys. miesięcznie. A więc całkiem zachęcająca propozycja, zważywszy, iż moje szacunkowe wy-nagrodzenie (bez tzw. wierszówki) wynosi po-

łowe tego. Kiedy przedstawiam się, nie przeszkadza to „naganiaczce” z „Elmetu” w dalszej rozmowie.

Jestem tu już od samego rana — widać. Namawia, ale na razie z niewiele skutkiem. Owszem, mam już jeden chętnego, ale potrzebuje jeszcze przynajmniej dwóch. Większość z tych ludzi wyszła z porówna zarobki, a myśli i odchodzi. L-czą widać na kokosy...

Nie tylko. Podczas kilgodzinnej obecności w białostockim „pośredniku” odniosłem wrażenie, że niektórym nie zależy specjalnie na pracy. Interesują ich nie tylko wysokie zarobki, ale i — gdzie można się „obrobić”. Zwolnieniem się z poprzedniego miejsca pracy — mówi w odruchu szczerości — jest z delikwentów — bo kierownik za białostockim...

Komentować tych słów nie ma sensu. Odchodzą więc na „lepsze” — do rano, ślasy, usług. A gdy się rozczarują, pomagają to, co nowe, nie zbadane, modne, przyjdą ul. Kilińskiego ponownie. Przejrzą oferty wszystko zaczyna od nowa.

STANISŁAW FIEDOROWICZ

P.S. W czasie moich odwiedzin w Wydziale Zatrudnienia białostockiego UM wolno było ponad 3 tys. miejsc pracy.

Przelotne ptaki

PASZPORT z czarnym orłem

Korespondencja z RFN

— Jestem u kresu wytrzymałości — mówi Magda, kiedy Jacka nie ma w domu — ta bezczynność nas zabija.

— Mam już tego dość — szepce mi Jacke, gdy Magda znika na chwilę w kuchni — duszę się bez kontaktu z ludźmi.

— A Polacy?

Jacke macha ręką: — Sam zobaczysz, z kim musimy się zadawać.

— Ale kiedy Magda i Jacke są razem, nigdy nie zdradzają się z tym, że żądają decyzji, jaką podjęli w listopadzie 1981 r. I głośno snują plany na przyszłość, a czas kiedy Jacke zdobędzie świadectwo bieglej znajomości niemieckiego. Wic: Jacke będzie szukał posady w swoim zawodzie, a Magda, kiedy tylko Ania pójdzie do szkoły, a Bartek do przedszkola, będzie studiować. Taka jest wersja oficjalna, na użytek rodziców w Polsce i znajomych tu, w RFN.

Co to oznacza — wiadomo: przyzwolyli zasilę, nie te marne feniki, które otrzymali dotąd z „sojuzem”, z trudem pozwalając na bardzo skromne życie: margaryna, ryba, naleśniki z serem, mięso ty-

latwić. Bartek był pierwszą „cena”, jaką zapłacili za nieznajomości niemieckiego. Teraz jest pupilem obłaga rodziców, ale co było, to było, i Magda tego nie ukrywa.

Czyli pieniądze nigdy za dużo, a o pracę coraz trudniej. Bezrobocie w północnej Nadrenii-Westfalii jest przecież największe w całym RFN-ie i dochodzi do 15 proc. To znaczy trudno jest o pracę „na papierze”, taką, która zapewni świadczenia społeczne i przywileje pracownicze, a i z reguły dużo wyższe zarobki niż robota „na czarno”. Dlatego dużo więcej zarabki niż robota „na czarno”. Dlatego dużo więcej zarabki niż robota „na czarno”. Dlatego dużo więcej zarabki niż robota „na czarno”.

Najwięcej zainteresowanych stoi przed gablotami, w których oferty pracy przeznaczono są dla robotnika niewykwalifikowanego — budowlanego, torowego, magazynowego, produkcyjnego, transportowego... Oferty w o-kienku brzmią enigmatycznie: wytacznik, za-

by trochę trudniej. Zwalazca ci, którzy mają jeszcze ważne polskie paszporty, a w nich pieczątki głozące, że wiza nie pozwala na ubieganie się o pracę. A zatem skoro nie pracują, nie mają zasilku (to ci, którzy nie starali się o azyl lub im azylu odmówiono, a więc przylatująca większość) — to z czego żyją?

— Niemcy nie mogą nas wyrzucić, bo tego zabrania konstytucja — mówi mi Tomasz, który „na czarno” rozwozi nocami gazety za 1 tys. marek miesięcznie — własnym samochodem, na własnej benzynie po 1,3 marki za litr. Kiedy z Bawarii, przed kilku laty odstawiono do Pragi kilku-nastu Czechów, federalny minister spraw wewnętrznych zapłacił za to stołkiem — u-spokaja mnie. I siebie. Siebie zresztą przede wszystkim.

O decyzji władz Berlina Zachodniego, które nakazały przebywającym tam Polakom wystąpić o azyl lub wyjechać do kraju, nie słyszał, ale od razu wykrzyknął:

— No i co z tego? Słyszales o kimś, kto wyjechał? Straszna tylko, a nie zrobić nie mogą.

Słyszeli wprawdzie, że w „Carntasie” prawnik przyjmując, raz w tygodniu zupełnie za darmo, lecz trzeba do niego oczekiwać kilka miesięcy w kolejce. Poza tym nie wiedzą na pewno, czy załatwia tego typu sprawy, czy tylko udziela porad.

Bariera językowa stwarza problemy, o jakich nawet im się nie śniło. Oni, którzy w Polsce byli w stanie wszystko załatwić — choćby to mieszkanie, nie rotacyjne zdobyte w pół roku — byli i są jeszcze często zupełnie beznadziejni, kiedy przychodzi im się borykać z miejscową biurokracją. Wszyscy mówią zgodnie: oporną i tępa, zdecydowanie gorsza niż polska. Z trudem korzystają z gazet (ogłoszenia o wolnych miejscach pracy), radio i telewizja ciągle jeszcze służą im raczej jako rozrywka niż źródło wiedzy o tym, co dzieje się tu i tam. A ponieważ wciąż obracają się w środowisku Polaków, po niemiecku mówią źle i tylko wtedy, gdy muszą.

— Ale i tak, gdybyśmy trzy lata temu znik niemiecki tak jak dziś — mówi Jacke — byłoby już świetnie urządzenie. Albo siedzielibyśmy w Nowej Zelandii.

komisariacie, zamiast od pojechać do Bonn do nowego landzkiego konsulatu. I potem nikt już z nim nie chciał mawiać. Ani Australijczykami Kanadyjczykami. Podobał mi się jakieś szanse u Amerykanów, ale do USA nie chciałem jechać: można tam się z komisariatem urządzić albo... czyć dosłownie na bruku, bez żadnego zasilku. Więc wolno nie ryzykować. Pieniądze nie niewielkie, ale pewne. I tam, zamiast w zielonej Nowej Zelandii wyładować w śmieciowym, przemysłowym i gęstym Essen. A Jacke jak przecież z wykształcenia inżynierem.

Kiedy skończy ośmioletni kurs niemieckiego, w którym będzie miał prawo podjąć pracę zgodnie z wykształceniem, i to na równym prawach z Niemcami (ci, którzy nie mają azylu, mogą go trzymać zatrudnieni dopóty, gdy na ofertę pracy nie odpowie zatrudnienie Niemiec rozpocznie poszukiwania o wsi. Może w Bawarii, może w Szlezewiku-Holsztynie? Ale w dziesiąt wie, że będą one raczej bezskuteczne. Bo przecież nie opłaca mu się tam posada ponad 3 tys. marek. Kiedy bowiem policzy wszystkie świadczenia, które dostaje: zasiłek, zwrot kosztów mieszkan, zwrot kosztów przedszkola dla pięcioletniego i Jacka. Kiedy przyszedł do Essen, pocięli go jednak zasadniczo błąd (znowu ta nieznajomość języka i przepisów): złożył podania o azyl w miejscowym

Polska kolonia w Essen uważa ich za szczytów. Bo Jacke dostał po dwóch latach oczekiwania azyl polityczny. A wraz z nim paszport bezpieczeństwa i

Wic Bogdan ze swoim Fremdenpassem (paszportem obywatela) musi co trzy miesiące biegać do Stadthausu po przedłużeniu wizy. Ponieważ ma legalną i stałą pracę, dostaje przedłużenie bez problemu. Inni, ci pracujący „na czarno”, też dostają, ale jak-

KULTURA

daleko od szosy

„Kultura wiejska — to nie spór o folklor, ale wspólna zadania nad losami i obecnym stanem kultury polskiej wsi” — powiedział prof. HIERONIM KUBIAK, otwierając wyjątkowo posiedzenie Komitetu Kultury KC PZPR i NK ZSL w Białej Podlaskiej. Korzystając z zaproszenia gospodarzy miałem możliwość uczestniczyć zarówno w obradach, jak i w praktycznym poznaniu domów i ośrodków kultury na terenie województwa.

Swiadomość uwarunkowań społecznych

W jakich przebiegać będzie kulturalna odbudowa wsi, jest konieczna. Życie stworzyło obraz zdezawastowanych obiektów kultury, braku chętnych do pracy w klubach, domach i ośrodkach kultury, starzenie się wsi, programów naprawy, które nie zastąpią działania niechęci mieszkańców do społecznej udziału wsi, izolacji inteligencji wiejskiej wobec środowiska, braków w sprzęcie, instrumentach i materiałach, nie mówiąc już o kryzysie paliwowym.

W tej sytuacji, każda instytucja i organizacja mająca wobec wsi statutową powinność, musi znaleźć swoje miejsce. Powinna również posiadać swojego rodzaju wieś, zdając sobie sprawę z faktu, że kultura to nie tylko resort kultury.

Sily społeczne skupione w Kołach Gospodyń Wiejskich, Ochotniczych Strażach Pożarnych, Kołach Rolniczych,

we i dobrze byłoby je zachować przyszłym pokoleniom.

Silne i zwarte organizacje nie kobiety z Kół Gospodyń Wiejskich, też przeżywały stresy ekonomiczne. Doświadczając tego na doświadczeniach, a także podczas wizyty w Białej Podlaskiej. Nie znam prawnych subtelności nowych rozwiązań dotowania działalności Kół Gospodyń Wiejskich, ale na podstawie głosów i opinii kobiet, wysnuwam wniosek, że chodzi tu o podział kompetencji między Wojewódzkim Związkiem Kółek i Organizacją Rolniczą a Wojewódzkim Ośrodkiem Postępu Rolniczego.

Sądze, że wymienione instytucje dogadają się lub już to uczyniły z pożytkiem dla KGW. Bo — jak sam życie — na kobiety z KGW zawsze można liczyć w każdym calu.

Co na to młodzież?

Mamy w kraju społeczne komitety do spraw młodzieży, pełnomocnika rządu, doradców wojewody. O młodzieży i jej morale dyskutuje się często i na różnych szczeblach, przeważnie bez udziału zainteresowanych. Nadal trwają ambiciozne przetargi, która z dwóch organiza-

cji — ZSMP czy ZMW — ważniejszą jest w środowisku wiejskim. Akcentu tego nie pozbawiona była wystąpienia członków przywódców tych organizacji w Białej Podlaskiej.

Można tylko po chłopsku zapytać: po co to wszystko? Nie liczyliście się z młodzieżą i treść działalności.

Programy współdziałania, współpracy i wzajemnej pomocy szkoły i placówki kultury w środowisku wiejskim, zostały ustalone i podpisane. Białostocka oświata i kultura uczyniły ten zabieg 31 stycznia ub.r. Kodeksy wzajemnych świadczeń, form i metod współpracy jest zasadny i merytorycznie dostosowany do potrzeb i możliwości partnerów. Program jest dobry, a jego życiowa realizacja uzależniona jest od siły przebiecia i motywacji działania dwóch stron.

Mysle także, że warte upowszechnienia są inicjatywy lokalne, które wnoszą nowe wartości w procesie dydaktycznym szkół wiejskich. Chociaż ta, przedstawiona przez wojewódzkie nowosądeckiego. W szkołach tego województwa wprowadzono do programu szkolnego obowiązki nauki tańca, muzyki i gwary. Kola zainteresowań prowadzą profesjonalistów lub uznani twórcy ludowi. W czasie wypowiedzi wojewody na sali słyszałem ciche odgłosy typu: przepisy na to nie pozwalają. Jak oni to robią, skąd biorą fachowców, z jakiego źródła się pieniądze itp.

Te smery osadziły mnie w polskiej naturze, tej formalistycznej, która sprowadza się mniej więcej do tego: „Człowieku, jeszcze nie podjąłeś, a już widzisz tylko i wyłącznie same trudności”.

W tym miejscu, odwołam się jeszcze raz do prof. H. Kubiaka, który stwierdził, że „szkoła bez kultury, nie jest szkołą”. Intencję autora ują-

łem wprawdzie w skrócie myślowym, ale dla praktyków jest ona czytelna. Szkolnictwo gminne dotknęła kolejna reorganizacja. Ustawione zostały stanowiska inspektorów oświaty i wychowania.

Czy w złożonym splocie kłopotliwych spraw organizacyjnych oświaty — kadry, remonty szkół, transport, paliwo, części zamiennie, dowóz dzieci do szkół i dożywianie — znajdują oni jeszcze czas na kulturę?

Obym był złym prorokiem twierdząc, że nie znajdują.

Prawo sobie — życie sobie

Plodność legislacyjna ostatnich lat zwykła. Coraz to rodzą się ustawy, uchwały rozporządzenia, okólniki, nakazy i zakazy. Liczony w kilkudziesięciu wersjach projekt ustawy o upowszechnianiu kultury doczekał się ostatecznego kształtu i zatwierdzenia przez Wysoką Izbę.

Opieszalność resortu kultury w urzeczywistnieniu aktów wykonawczych do ustawy o upowszechnianiu kultury, była jednak przedmiotem krytyki.

Rotacja kierowniczej kadry ośrodków i domów kultury nie ominięła Białostocczyzny. Jedną z przyczyn migracji pracowników kultury do innych zawodów, jest właśnie wspomniana ustawa bez pokrycia finansowego.

Zgłoszono uwagi do funkcjonowania Funduszu Rozwoju Kultury. Dotyczyły one w szczególności: kryteriów podziału środków z FRK, zasadności i celowości wydatkowanych kwot, terytorialnego rozdysponowania kultury i możliwości realizacji.

KAZIMIERZ DERKOWSKI



Na Podlasiu w minionych wiekach wykształcił się w budownictwie ludowym indywidualny styl architektoniczny, wyróżniający się wśród stylów innych regionów solidnością konstrukcji, prostotą, praktycznymi rozwiązaniami i doskonałymi proporcjami bryły budowli.

Na rysunku: lamus w Strabli z 1702 roku.

Często Czytelnicy pytają mnie w związku z przedstawanymi w tej rubryce zabytkami zwłaszcza reprezentującymi ludową architekturę podlaską, skąd wywodzi się nazwa Podlasie i jakie właściwie są jego granice?

Tak się jakoś dotychczas składa, że temu tematowi historycy w swych badaniach i publikacjach poświęcają niewiele miejsca. Różnie też tłumaczą znaczenie nazwy Podlasie. Jedni uważają, że dotyczy ona obszarów nazywanych w średniowieczu przez urzędników litewskich mówiących po rusku — „Pod Lachami”, inni zaś, że chodzi tu o ziemie „Pod lasami”, czyli o część północno-wschodniej Polski oddzielonej pasem puszczy od litew-

do tytułatury królewskiej utrzymywała się jednak bez zmian. Zmian w tradycyjnym pojmowaniu granic Podlasia dokonały dopiero władze Królestwa Polskiego, które ustanawiając w roku 1816 departament z siedzibą w Siedlcach nadały mu nazwę województwa podlaskiego. Tereny wchodzące wówczas w skład tego województwa, poza skrawkiem południowych ziem dawnego województwa podlaskiego, a nawet samo miasto Siedlce, nigdy przedtem do Podlasia nie należały. Miały raczej historyczny, kulturalny i gospodarczy związek z ziemiami: lubelskimi, mazowieckimi, i chełmińskimi.

Narzucone województwo siedleckie nazwane „podlaskie” spowodowało niemałe

„Pod Lachami” czy „Pod lasami”

skich terenów nad Niemnem. Wiele miejsca w swych publikacjach na temat Podlasia i pochodzenia jego nazwy poświęcił uchodzący za autorytatywnego znawcę o Korony. Nie używano tej nazwy nawet w chwili utworzenia w 1520 r. województwa ze stolicą w Drohiczynie, które dopiero później nazywano „podlaskim”. Właściwie terytorium województwa podlaskiego z XVI w. najbardziej pokrywa się z ziemiami, które przyjęło się nazywać Podlasiem. W skład tego województwa wchodziły: południowa część dawnej Jaćwicy (od Augustowa po rzekę Łek), wschodnia część ziem wislickiej (dawny powiat goniądzki i tykocki) wschodnia część ziem święckiej (były powiat wysokomazowiecki), ziemia bielecka, ziemia drohiczyńska, ziemia mielnicka i brzeska (obecnie w granicach ZSRR) oraz okolice Węgrowa.

Z czasem w zależności od układów politycznych między Koroną a Litwą granice województwa podlaskiego ulegały nieznacznym zmianom i korektom. Ale jego oficjalną nazwą — Podlasie — wprowadzoną w 1569 r.

zamieszanie w etnografii i dziejach sąsiadujących z sobą regionów. Dziś jeszcze o Siedlcach mówi się często jako o stolicy Podlasia, co oczywiście nie ma żadnego uzasadnienia w historii ani też w społeczno-kulturowej tradycji tego miasta. Podlasie, a właściwie Podlasie jest nazwą dotyczącą bardzo ścisłego obszaru ziem polskich (mazowieckich), które w XIV—XV w. były oderwane przez wielkich książąt litewskich od Korony. Utworzenie z nich w XVI w. osobnego województwa podlaskiego utrwaliło odrębność tego regionu i jego nazwę. Dziś główna część Podlasia znajduje się w granicach województwa białostockiego. Szkoda jednak, że przy okazji reformy administracyjnej w 1975 roku nie nawiązano do historycznych granic województwa podlaskiego.

Tekst i rysunek HENRYK WILK

Film-TV

75 LAT KATHERINE HEPBURN

Słynna amerykańska aktorka filmowa Katherine Hepburn obchodziła 9 listopada 75 urodziny. Począwszy od 1928 roku w Hollywood występowała na Broadwayu w filmie zdebiutowała w 1932 r. w obrazie „Cukura”. „Sprawa rozwodowa”. Do najbardziej znanych jej filmów należą: „Małe kobiety”, „Afrkańska królowa”, „Droga do Wenecji”, „Zgadnij, kto przyjdzie na kolację”, „Lew w zimie”.

LEGENDA O KSIĘŻNIE OLDE

— Nie mam prawa zapomnieć o swych przodkach, nie wiedzieć, jak żyli, jakie były ich pragnienia i ideały — mówił radziecki reżyser Jurij Ilenko. W jego historycznym filmie o Ruriku Kijowiczu w X w. „Legenda o księżynie Olde” w roli tytułowej wystąpił Ludmila Jędrzejko. Jej małżonka księżna Irora król będzie Iwan Mikołajczuk.

NOVA WERSJA „DAMY KAMELIOWEJ”

Kolejna filmowa wersja powieści Aleksandra Dumasa „Dama Kameliowa” przygotował angielski reżyser Desmond Davis. Film nakręcony będzie w autentycznej scenarii historycznej części Paryża, w reżyserii zobaczymy Gracie Sacheri, a obok niej — Johna Gielguda, Bena Kingsleya i Denholma Elliotta.

ALICJA W KRAINIE CZARÓW

„Alicja w krainie czarów”, a także autor tej niezmiennie uroczą książkę dla dzieci — Łaczące świat realny i fantazję — ożyła w filmie „Dziecko w kramie snów”. Reżyserował młody debiutant Gavin Miller, a postać pisarza Lewisa Carrolla (1832-1898) odgrywa na ekranie Ian Holm.

EPOPEJA CZELUSKINA NA EKRANIE

Dramatyczna epopeja wyprawy polarskiej statku „Czeluska” sprzed ponad pół wieku przedstawia w filmie „Czeluski” reż. Michał Jerszow. Utwór oparty będzie na materiałach z archiwum, zwłaszcza zaś na wspaniałej w 1934 r. książce zawierającej wspomnienia uczestników ekspedycji.

(PAP)

Nasze rozmowy

ROMANA KŁOSOWSKIEGO nie trzeba przedstawiać. Jest aktorem bardzo lubianym, popularnym, znanym widzom w całym kraju — zarówno ze sceny jak i z ekranu. Z dużego i szklanego. Ma w swoim dorobku tak znaczące role teatralne jak choćby Szwejk, Colas Breugnot, Szekepirowski Ryszard III, tytułowa postać w Gogolowskim „Rewizorze”. Kreował wiele i różnorodnych postaci filmowych: grał w filmie „Ewa chce spać” i „Bazie ludzi umarłych” i w jednym z najbardziej znanych chybła seriali telewizyjnych: „Czterdziestolatek”. Nie wszyscy może wiedzą, że artysta zajmuje

— A nad czym Pan obecnie pracuje?

— Po raz pierwszy w życiu reżyseruję farsę, grając w niej także po raz pierwszy we własnej reżyserii jedną z głównych ról. Farsa jest gatunkiem bardzo trudnym zarówno do grania jak i do reżyserowania, bo niełatwo jest tu osiągnąć odpowiedni stopień autentyczności. Krótko mówiąc, trzeba „z igły zrobić widły” i to nie tylko lekko, ale i szybko, gdyż tempo musi tu być zawrotne. W farsie trzeba odwołać się do najwyższych umiejętności aktorskich. Jest ona bardzo rzadko u nas wystawiana, więc i

Roman Kłosowski

się także reżyseria teatralna. Reżyserował takie sztuki jak — „Turon” Zeromskiego, „Bolidy” wg Putramenta, „Kłopot z dziewczyną perkusistą” Frisby’ego; telewizyjnych — „Pijaków” Bohomola i „Pustaki” Redlińskiego, a obecnie przygotowuje w swoim macierzystym teatrze „Syrenie” — kolejną nową premierę.

— Dlaczego zainteresował się Pan reżyserią?

— Od czasu do czasu lubię coś wyreżyserować, praca ta staje się wtedy dla mnie jakimś uzupełnieniem intelektualnym tego co robię poza tym. Kiedyś odkryłem w sobie takie niewyżyte chęci cięgoty pedagogiczne. Przez pewien okres uczyłem nawet w szkole teatralnej. Pracuję już 30 lat na scenie i pragnę przekazać swoje doświadczenia innym. To wcale nie jest łatwe, umiemy tylko wykorzystywać czyjeś talenty i odpowiednio nimi pokierować.

aktorzy nie mają możliwości sprawdzenia się i zasmakowania w tego rodzaju przedstawieniach.

— Jakie role sprawiają Panu największą satysfakcję?

— Kiedyś „zaszufladkowałem” mnie wyłącznie do grania ról komediowych i tak to się przez lata ciągnęło, podczas gdy moje zainteresowania aktorskie wzbijały się coraz dalej. Lubie rolę w sztukach społeczno-obyczajowych, politycznych, współczesnych. Nie mam jakiejś ulubionej, myślę, że ta, która w danym momencie mam na warsztacie, jest właśnie najważniejsza. A jeżeli potem publiczność akceptuje to co robię, sprawia mi to największą satysfakcję.

Dziękuję za rozmowę i czekamy na premiere farsy — A. Faydau, „Wiele hałasu o pchle” — już w pierwszych dniach przyszłego roku.

ALEKSANDRA ZWIERZCHOWSKA



R. Kłosowski w serialu TV „Czterdziestolatek” w roli Małinaka CAF — W. ROZMYŚLIWICZ



R. Kłosowski jako Szejk CAF — Z. MATUSZEWSKI

KSIAŻKA

Zniknęła jeszcze jedna biała plama dotycząca regionu białostockiego. Wprawdzie znajdujemy się w tej niekorzystnej sytuacji, że książek o naszym regionie, a szczególnie o jego przeszłości jest proporcjonalnie chybła

W białostockim krajobrazie kulturowym zdecydowanie dominują — niestety — kościoły i cerkwie.

Nie tak dawno na łamach „Gazety Współczesnej” sygnalizowałem brak informacji o tym, jak wyglądał region białostocki przed Ursulą Lewicką. Dodajmy — książki nie tylko cenne i niezbędne każdemu kto interesuje się terenami północno-wschodniej Polski, niezależnie od obranej dziedziny. Rzecz jasna ci, których pasjonuje określona gałąź wiedzy o regionie, woleliby bibliografię zwaną wyłącznie z kierunkiem ich zainteresowań.

Jak wiemy są to nas nieprzebrane bogactwa różnorodnych kultur. Region białostocki nie może się uskarżać na brak watków odwiecznego ścierania się wpływów Wschodu i Zachodu. Któż z nas nie jest entuzjastą nie spotykanych gdzie indziej możliwości

ci przeżyć i refleksji związanych z występującymi tutaj kultu. Począwszy od doświadczeń w swoim wyrazie architektonicznym murówanej synagogi tykońskiej — wyjątkowego świadectwa rasy i znaczenia tego dawnego miasta, poprzez skromne drewniane meczety muzułmańskie — do jedynego zresztą w naszym kraju.

W białostockim krajobrazie kulturowym zdecydowanie dominują — niestety — kościoły i cerkwie.

Bibliografia niezmierznie potrzebna

Szczególnie to ostatnie wywołują zrozumiałe zainteresowanie wśród osób przybywających z innych regionów Polski. Wprawdzie i tam są cerkwie, lecz nie są one aż tak częste i nie skupiają tak wielu rzesz wyznawców religii prawosławnej.

Prezentowana książka stanowi bibliografię parafii prawosławnych na Białostocczyźnie. Dodajmy — jest bardzo szczegółowym i wszechstronnym opracowaniem. Nie bez znaczenia jest fakt, że autor — dzięki dodatkowi do wcześniej przygotowanego tekstu — doprowadził ją niemal do momentu złożenia książki do

druku. Jest to zresztą część alfabetyczna, autor zapowiada także chronologiczną.

Zgodzić się wypada z twórcą, iż jest to jedyna tego rodzaju i możliwie pełna bibliografia — chociaż nie wyklucza się ewentualności nie zamierzonego pominięcia jakiegokolwiek publikacji, szczególnie wydanej w małym nakładzie. Autor żywi nadzieję, iż bibliografia będzie pomocna dla badaczy różnych dyscyplin naukowych w ich

poszukiwaniach, a także stanowić źródło informacji dla osób interesujących się problematyką historii w naszym regionie. Adresatem bibliografii jest również liczna rzesza geografów, krajoznawców, etnografów, a także przewodników turystycznych, którzy bez tej książki nie są w stanie przyswoić sobie całego bogactwa interesującej ich problematyki. Jest to pierwsze tego typu opracowanie w Polsce.

W celu ułatwienia poszukiwania są książki, zawiera ona wykazy skrótów odnoszących się do niektórych czasopism i wydawnictw jak też

terminologii i znaków dodatkowych, a także skróty nazw osobowych i skróty nazw geograficznych. Interesujące nowum stanowi mapa obrazująca rozmieszczenie cerkwi prawosławnych na Białostocczyźnie.

Może jeszcze kilka słów o autorze. Urodził się on 30 kwietnia 1939 r. w wsi Sierpień (gmina Orla), w rodzinie chłopskiej. Ukończył szkołę podstawową w Orlu, potem uczył się w Liceum Ogólnokształcącym z białoruskim językiem nauczania w Białym Podlasku, gdzie uzyskał świadectwo dojrzałości. W 1960 r. został absolwentem Prawosławnego Seminarium Duchownego w Warszawie, po czym odbył studia na Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Pracę magisterską z tytułował „Podłoże, na którym kształtowała się idea unii kościelnej w Polsce pod koniec XVI w.” Od lat zajmuje się historią Kościoła prawosławnego w regionie białostockim. Jest autorem kilkudziesięciu opracowań na ten temat.

WALDEMAR MONKIEWICZ

Grzegorz Sosna; Bibliografia parafii prawosławnych na Białostocczyźnie. Część alfabetyczna. Białystok 1984. Wydawca: Białostockie Towarzystwo Naukowe, str. 199. Cena 250 zł.

W Galerii Sztuki Współczesnej

Po cieszącej się dużym zainteresowaniem wystawie Aleksandra Welsa, od tygodnia Galeria Sztuki Współczesnej w Białymstoku, prezentuje prace białostockiego rzeźbiarza JERZEGO GRYGORCZUKA. Urodzony w Białymstoku, po studiach na Wydziale Rzeźby Gdańskiej WSPSP u prof. Franciszka Duszeńki, powrócił do rodzinnego miasta i w nim zamieszkał.

Galerii eksponuje prace powstałe w ciągu minionych czterech lat. Przeważają odlane w brąz płaskorzeźby. Po tematycznie do stery niebiańskiej i mitologii Ciała niebieskie, ruch, trwanie w przestrzeni z pewnością go zainspirowały. Są więc w Galerii: Byk, Baran, Ryby, Panna i inne. Te płaskorzeźby, choć niewielkie, po bliższej obserwacji okazują się bogato rozbudowane. Sama bowiem powierzchnia jest dość mocno zapelniona. Przez co, choć poszczególne symbolizują jeden znak, każda ma pamiętać o wielości nieboskłonów. Artysta — dość często stosuje linie kolistę prowadząc rysunek od środka do obrzeży miniaturki i w ten sposób potęguje wrażenie ru-

chu. Ten zaś kto woli mniejszy tok na płaskorzeźbie, może rozkoszować się czystym wizerunkiem „Wodnika” i „Muszki”. Są tak wyraźne, że aż przez to delikatne. Faktura ich jest wyjątkowo gładka. Temu wszystkiemu towarzyszy

W brzoście i drewnie

szty solidna robota rzeźbiarza i dlatego te małe płaskorzeźby nazywam miniaturami — tak jak kiedyś nazywano różne cacka starannie wykonane. Piękno płaskorzeźb Grygoczuka uwypukla sam brąz, który tutaj ma niezapomnianą barwę złotobrunatną. Z pewnością uwagę zwracającego przyciągnie Kasjopea, która jak głosi młot chłubiła się pięknnością i u rzeźbiarza jest taka.

W drugiej części ekspozycji Grygoczuk wystawił kilka polichromowanych rzeźb w

drewnie. Mają one sporą ekspresję a kolorem artysta podkreśla temat. Jego figury cechuje trafność ukazania postaci ludzkich. Myślę, że gdyby nawet nie było podpisu, skojarzenia zwiędającego byłoby raczej celne. Przy ich oglądaniu budzą czasami grozę swym „najeżeniem”, sprawiają wrażenie wbitych w korpus.

Ekspozycję, połączoną ze sprzedażą, można zwiedzać do końca listopada w Galerii Sztuki Współczesnej przy ul. Waryńskiego 24 a. Czynną jest codziennie od godz. 10 do 18.

Jerzy Grygoczuk: uczestnik wielu wystaw, plenerów. Wystawy indywidualne: w Białymstoku w roku 1974 i 1977. Wiele wystaw ogólnopolskich, m.in. w Warszawie. Realizacja: pomnik w Milejczych na emencieznie żołnierzy radzieckich, rzeźby: „Taniec” przed Klubem Rozrywkowym w Białymstoku i przed Teatrem Węgierski (praca zbiorowa), w Tucholi zatytułowana „Wędrowiec” i w Uście — „Bo-reasz”. To tylko niektóre.

KRYSTYNA POLAKOWSKA

Skarb monet trafił do muzeum

Jeszcze na początku lat siedemdziesiątych pewien rolnik w woj. łomżyńskim natrafił podczas wykopów fundamentowych na gliniane naczyńca zawierające m.in. stare monety. Nie przywiązuając wagi do znaleziska, właściciel rozdał część monet swoim znajomym. Dopiero ostatnio nauczycielka historii w szkole podstawowej w innej wsi (wieś Pech-ratka) — Krystyna Rostkowska-Gwardiak przypadkowo zainteresowała się znaleziskiem i zawiadomiła o nim historyków z Olsztynskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej i numizmatyków z Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie. Po wstępnych badaniach specjalistów stwierdzili, że jest to skarb składający się z blisko 90 srebrnych i brązowych monet: półtalarów, groszy i szelągów polskich, pruskich i szwedzkich. Na niektórych udało się odczytać daty z lat 20-tych XVII wieku, a pochodzą one z mennic m.in. w Rydze i Elblągu, wydane były natomiast przez króla Zygmunta III, władcę szwedzkiego — Krystynę, Karola IX, Gustawa Adolfa.

Monety silnie skorodowane i pokryte patyną, zostały podane zabiegom konserwatorskim. (PAP)

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

„Fakt”, prod. radz.	Muzeum Okręgowe (Ratusz) - czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 16-17
„Ucieczka Mr. Mc prod. radz. (od lat	Wystawy stałe: Galeria malar- stwa polskiego, Pradzieje Białe-

rodzaje - nieczynny (zwydzenie
felko po uprzednim uzgodnieniu)
Muzeum Rolnictwa w Cieccha
nowcu - czynne codziennie 7
wyjatkami poniedzialkow i dni
poswiatacznych w godz. 9-16
Wystawy stale: Monografia K
Kluka, historia uprawy ziemi
mechanizacja rolnictwa, transport
wiejski, taktwo ludowe, rybo-

ych w godz. 9-17. Wystawa: "Szkoła Katarzyny Chlerowskiej-Andresaki".
Galeria BWA (ul. Noniewicza 8) - czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 10-17. Wystawa: "Nurt metafizyczny we współczesnym malarstwie polskim" (ze zbiorów BWA w Białymstoku).

24.00 DT — Wiadomości
PROGRAM II
17.25 Program dnia
17.30 „Śledztwo w sprawie
auki” — „Polak dotyka Księ-
yca”
18.00 „To trzeba wymyślić”
18.30 Program lokalny

21.40 „Czas opamiętania.
as nadziei”
22.10 DT — Wiadomości
22.15 Kino Dorosłych: „O-
ód Wenus” — serial hiszp.
23.00 Studio Sport
23.30 XXIV Festiwal Pol-

30	-- Budzik	
00	-- Magazyn wojskowy	
00	-- Zdrowie	
45	-- Poczta poranna	
0.15	-- "Rówieśnik"	
0.30	-- Program rolny	
0.30	-- Magazyn muzyczny	
0.00	-- Wystawa obrazów	2
	ekcji galerii drezdeńskiej	
0.55	-- "Niedostępny las"	-
	n telewizyjny	

ematyki
5.20 Program dnia
5.25 DT — Wiadomości
5.30 „Krag” — magazyn
cerzy
5.35 Dla dzieci: „Tik-
k”
7.20 DT — Wiadomości
7.25 Księżka z biografii W

zreboje dwójki	6.00	we Wrocławiu	gimnastyce artystycznej	14.50
ziennik Telewizyjny	6.25	TELEWIZJA	15.20	— „Wędug praw
Z dymkiem cygara”		RADZIECKA		— Dzień wojsk
		Dziennik		wych i artyleri — ko
				potu pieszni i tańca

9.00 Miesięc Lotka
9.00 Dobranoc
9.10 "Zakochani w ziemi"
9.30 Dziennik Telewizyjny
9.00 Publicystyka
10.15 "Poreczenie" —
drat obceyagay prod. NR
10.45 DT — Komentarze
11.00 "Z filmoteki 40-lecia":
"adzie z pasja"
12.35 Program publicystycz-
ny
13.20 DT — Wiadomosci
PROGRAM II
14.35 Program dnia
15.00 "Filmowy swiat smot-
ny" — Sztuka budowa-
na
16.30 Program lokalny
18.00 Program folklorystycz-
ny
19.20 Przeboje dwójki
20.30 Dziennik Telewizyjny
21.00 "Za kierownicą"
21.15 "Dookola świata" —
podrójny, ale nie w Australii

gospodzie u bajki --	7.35 Alarm przeciwpożaro-	18.20 „Między pole-
ziś na świecie	wy trwa	ciem”
Mistrzostwa świata w	7.45 „Po gospodarstwu”	19.00 Dobranoc
	8.15 Program dnia	19.10 Echa stadionu

2.00 Kino autorskie: „Oni
czekali za oceanem” — film
d. ZSRR
3.20 DT — Wiadomości

CZWARTEK
22 listopada 1984 r.
PROGRAM I

0.00 i 6.30 TTR
1.00 Historia kl. VI
2.00 Praca-technika kl. II
3.00 Film dla II zmiany:
„Osterunek przy Hill Street”
6.30 DT Wiadomości
1.00 Język polski kl. I lic.
1.53 Nauka o człowieku
VIII
3.30 Praca-technika kl. II

Siedleckie cudeńka	— teleturniej polityczny	20.15 „Koncert dw
lm.	hiszp. serial filmowy	lecia” — Jubileusz
V Koncert	16.05 „Plac diamentowy” —	cert XX Studenckie
orowuch dawców	17.05 „Klasa diamentowa” —	teatr „Dziękuję

7.20 "Tata, mama i ja"
7.20 DT — Wiadomości
7.30 "Interstudium"
7.55 "Człowiek dla człowieka" — magazyn PCK
8.05 "Poligon"
8.30 "Sonda" — "Machina su"
9.00 Dobranoc
9.10 "Mieszkać" — wszystkie budowlana
9.30 Dziennik Telewizyjny
0.00 Publicystyka
0.15 "Posterunek przy Hill eet" — serial USA
1.10 Studio Sport — koszykówka mężczyzn: Polska — Węgry

2.30 Kronika Olimpiady
szachowej
3.00 DT — Wiadomości
PROGRAM II
7.55 Program dnia
8.00 „Krajobrazy kultury”
8.30 Program lokalny
9.00 „Podaj tapec” — „Pry
wiekłego Wschodu”
9.30 Przeboje dwójki
9.50 Dziennik Telewizyjny
10.00 „Gorąca linia” — ex-
press reporterów
10.15 Teatr Muzyczny na
ciecie: G. Donizetti —
„Ciaja z Lammermoor” (2)
11.15 DT — Wydarzenia,
tefon dwójki
1.30 „X” zaprasza: „Ostat-
nia fala” — film prod. au-
striańskiej
3.25 XXIV Festiwal Poi-
suk
Wrocławiu
3.40 DT — Wiadomości

WYSOCE ATRAKCYJNY
FILM TRÓJWYMIAROWY (STEREOSKOPOWY)
„STEREO '70”
ODZ. PROJEKCJI: 10, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 18, 19, 20. ZAPRASZAMY

CAF

CAF — T. WALCZAK